

# Marian Pastuszko

---

## Ogólnopolskie i wydziałowe sympozja kanonistyczne na A.T.K. w roku 1972-1973

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 17/3-4, 259-274

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niem Konosos i archeologicznego muzeum w Heraklionie zakończyć Kongres.

M. Żurowski

**Ogólnopolskie i wydziałowe sympozja kanonistyczne na A.T.K.  
w roku 1972—1973**

I

Dnia 20 listopada 1972 r. odbyło się w gmachu Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie ogólnopolskie sympozjum kanonistów, na którym zostały wygłoszone dwa referaty.

1. Ks. doc. Tadeusz Pawluk, *Sprawa zamieszczenia w indeksie dzieła Mikołaja Kopernika*.

2. Ks. dr Ferdynand Pasternak, *Zagadnienie tolerancji w dokumentach Soboru Watykańskiego Drugiego*.

I. Ks. doc. T. Pawluk w swoim referacie wyszedł od stwierdzenia, że nie może być mowy o jakimkolwiek hamowaniu przez Kościół pracy naukowej Mikołaja Kopernika. Fakt, iż dzieło „*De revolutionibus*” było gotowe do druku około 1530 r., a ukazało się dopiero w 1543 r., należy tłumaczyć nie tym jakoby Mikołaj Kopernik obawiał się represji ze strony Kościoła. Dzieło zostało wydane właśnie pod wpływem namowy osobistości wywodzących się ze środowiska kościelnego.

W dalszej części referatu prelegent przeszedł do omówienia wydarzeń związanych z wydaniem klauzuli cenzorskiej w stosunku do dzieła Mikołaja Kopernika. Przez więcej niż 70 lat od wydania dzieło Mikołaja Kopernika spotykało się przeważnie z sympatią, a w najgorszym wypadku z tolerancją władz kościelnych. Dramat Mikołaja Kopernika rozpoczął się w 1616 roku i był ściśle związany z potępieniem Galileusza. Należy jednak podkreślić, że o ile Kościół potępił Galileusza, o tyle, gdy chodzi o prace Mikołaja Kopernika, dekret zawierał stwierdzenie iż jego dzieła „*suspendendos esse donec corrigantur*”. Dnia 15 maja 1620 roku Kościół wydał szczegółowe wytyczne odnośnie do dzieła Mikołaja Kopernika zezwalając na rozpowszechnianie tych dzieł, pod warunkiem jednak, że dwanaście stanowczych twierdzeń kopernikowskich o obrocie ziemi zostanie zmienionych na hipotetyczne. Największą trudnością było to, że Mikołaj Kopernik wprowadzał nową interpretację Pisma świętego, a Kościół wówczas, m. in. ze względu na szerczą się protestantyzm, opowiadał się za interpretacją Pisma świętego maksymalnie ścisłą. Gdyby Kościół w tym jednym wypadku odstąpił od tłumaczenia literalnego Pisma świętego, mogło to spowodować niebezpieczny precedens. W 137 lat później, dnia 10 maja 1757 roku postanowiono wycofać dekret o zakazie publikowania dzieł głoszących system heliocentryczny. Kurs

antyheliocentryczny w oficjalnym nauczaniu kościelnym całkowicie ustał za Piusa VII.

W zakończeniu Ks. doc. T. Pawluk stwierdził, iż na zawieszenie publikacji dzieła Mikołaja Kopernika nie wpłynęła zła wola Kościoła, ale odmienność całej ówczesnej nauki. Nadto, nie uczynił tego Kościół nieomylny w formie *ex cathedra*. W sumie trzeba mówić o pozytywnym nastawieniu Kościoła do Mikołaja Kopernika i jego dzieła, zaś wydanie klauzuli cenzorskiej należy przyjmować jako skutek ogólnie panujących wówczas tendencji.

Dyskusję po wygłoszonym referacie otworzył Ks. dziekan Marian Żurowski. Jako pierwszy zabrał głos prof. J. Sawicki. Zwrócił on uwagę na to, że mogły być także inne powody, które zahamowały publikację dzieła „*De revolutionibus*”. Czy za opóźnieniem druku dzieła Mikołaja Kopernika nie przemawiają przyczyny materialne, np. koszt druku? — Ks. dr T. Pieronek zgłosił zastrzeżenia co do apologetycznych akcentów referatu. Jego zdaniem same fakty świadczą za siebie. — Ks. dr R. Buczyński przypomniał, że przecież w tych siedemdziesięciu latach, jakie minęły od publikacji do wstrzymania rozpowszechnienia dzieła dokonał się ogromny postęp w nauce. Dlaczego więc mimo to doszło do wydania klauzuli cenzorskiej? Czy oprócz postawy Galileusza nie było innych powodów zajęcia negatywnego stosunku do dzieła Mikołaja Kopernika przez Kościół? — Według Ks. doc. P. Hemperka należało podać w referacie, jakie zdania z dzieła Mikołaja Kopernika zostały zakwestionowane, bo mogły to być zdania jak najbardziej istotne. — Ks. dr Fr. Kamiński stwierdził, że sprawa Mikołaja Kopernika nie należy do prostych i łatwych, i dlatego należało by odwołać się także do argumentów natury socjologicznej i politycznej. — Ks. doc. J. Grzywacz zwrócił uwagę, iż nie należy zbyt potępiać ówczesnych cenzorów, bo to byli ludzie epoki, w której żyli. — Ks. doc. R. Sobański uznał referat za opracowany źródłowo. Według niego należałoby jednak głębiej naświetlić, jak wówczas pojmowano teologię. Dopiero to pozwoliło by nam zrozumieć, dlaczego cenzorzy zajęli się krytyką dzieła astronomicznego, która to dziedzina wiedzy nie należała do ich kompetencji. — Ks. doc. T. Gogolewski poparł opinię, iż referat był zbyt apologetyczny, a nadto przypomniał, że pierwszymi krytykami dzieła Mikołaja Kopernika byli protestanci. — Ks. dziekan Marian Żurowski wskazał, że zawężenie sprawy Mikołaja Kopernika do teologii mogło by być szkodliwe. A poza tym, skoro wówczas teologia była nauką nadrzędną, to zajmując się nawet dziełem astronomicznym nie przekraczała swoich kompetencji. — Ks. dr T. Pieronek stwierdził, że jakkolwiek dzisiaj nic nie jest w stanie usprawiedliwić cenzorów, to jednak wcale nie oznacza, iż nie można ich usprawiedliwić mając na uwadze epokę, w której żyli.

W odpowiedzi dyskutantom ks. doc. T. Pawluk stwierdził, iż nie są wykluczone także inne przyczyny opóźnienia publikacji dzieła Mikołaja Kopernika, niż te które podał, ale źródła nic na ten temat nie mówią.

Jeśli chodzi o kompetencję Kongregacji, to należy podkreślić jedność ówczesnej nauki i brak tych rozróżnień, które dzisiaj pozwalają nam rozgraniczać zakresy poszczególnych nauk.

Czy apologia jest potrzebna? Może nie w takim stopniu, jak to wynikało z referatu, ale pewne wnioski same się narzucają, a one są apologetyczne.

Kościół nie był pierwszy w sprzeciwianiu się nauce Mikołaja Kopernika, nie był też ostatnim wycofującym swoją opinię. Poza tym, dzisiaj łatwiej przyjmujemy nowe stwierdzenia nauk, niż w czasach Mikołaja Kopernika.

Nie było potrzeby cytowania zdań, co do których miała zastrzeżenia Kongregacja. Zastrzeżenia Kongregacji dotyczyły tych wyrażań, z których wynikało, że teoria Mikołaja Kopernika jest całkowicie pewna.

II. Drugi referat pt. *Zagadnienie tolerancji w dokumentach Soboru Watykańskiego Drugiego* wygłosił ks. dr Ferdynand Pasternak.

Prelegent przedstawił najpierw postawę Kościoła przedsoborowego w stosunku do innych wyznań religijnych. Kościół, wychodząc z założenia, że jedynie on posiada prawdę niezbędną do zbawienia, występował przeciwko schizmom i herezjom, jako nie prowadzącym do zbawienia. Określono tylko szereg szczegółowych przypadków współzycia z nieochrzczonymi bądź ludźmi innych wyznań.

W dalszej części referatu ks. dr F. Pasternak przeszedł do omówienia stanowiska Kościoła posoborowego w tej sprawie. Nowe spojrzenie na prawo naturalne oraz podkreślenie godności osoby ludzkiej i jej prawa do wolności — to zasadnicze przyczyny nowej postawy Soborowego Kościoła wobec innych osób i wyznań.

Soborowe pojęcie tolerancji dotyczy prawa i obowiązku wolności do wyznania dla jednostki i wszelkich grup wyznaniowych. Podkreśla się, iż nie ma religii uprzywilejowanych, a zasadą współzycia międzywyznaniowego jest uznanie pluralizmu wyznaniowego. Każdy bowiem powinien postępować zgodnie ze swoim prawym sumieniem, byle szczerze szukał prawdy.

W zakończeniu ks. dr F. Pasternak podał określenie tolerancji. Tolerancja to moralno-prawna zasada postępowania zmierzająca do uznania i prawnego zagwarantowania przekonań religijnych innego człowieka oraz innych grup wyznaniowych.

W dyskusji po referacie ks. doc. P. Hemperek zauważył, iż dzisiaj należy raczej mówić o prawie do wolności, niż o tolerancji, gdyż słowo tolerancja ma wydźwięk negatywny. — Ks. doc. R. Sobanski

proponował pogłębić zagadnienie tolerancji przez sięgnięcie do idei Kościoła jako instytucji zbawienia — tutaj Kościół będzie zawsze nietolerancyjny — i Kościoła jako sakramentu zbawienia — tu jest miejsce na tolerancję. — Prof. J. Sawicki przypomniał o przesunięciu się negatywnego akcentu nastawienia postawy tolerancyjnej na akcent pozytywny wolności i godności człowieka. — Ks. dr Fr. Kamiński z uznaniem przyjął odwołanie się prelegenta do socjologii i zaproponował, aby pracę w tym kierunku dalej prowadzić. — Ks. dziekan Marian Żurowski w swej wypowiedzi omówił krótko problem stosunku do osobistych przekonań człowieka.

Odpowiadając dyskutantom ks. dr Ferdynand Pasternak zgodził się, iż termin tolerancja ma dziś wydźwięk negatywny i że należałoby raczej mówić o prawie do wolności, chociaż to tradycyjne określenie jest jeszcze powszechnie używane. A jeśli chodzi o inne problemy poruszone w dyskusji, to rzeczywiście wymagają one jeszcze głębszego dopracowania.

## II

Dnia 29 listopada 1972 roku, poczynawszy od godziny 10, odbyła się sesja wszystkich pracowników naukowych Wydziału Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Zebrańie otworzył i przewodniczył mu Ks. dziekan doc. Marian Żurowski.

Referat na temat *Idea wolnego Kościoła w wolnym państwie w pismach kanonistów niemieckich z początku XIX wieku Grzegorza Zirkela i Franciszka Andrzeja Freya*, wygłosił ks. dr Marian Fąka. Referat ten będzie opublikowany w czasopiśmie Prawo kanoniczne, dlatego nie ma potrzeby podawać jego treści.

W dyskusji ks. dziekan doc. Marian Żurowski zapytał o genezę poglądów Zirkela i Freya przypuszczając, że kierowały nimi jakieś inspiracje. Ale jakie? — Ks. doc. R. Sobański wyraził wątpliwość, czy referent słusznie postąpił łącząc w jednym wykładzie omówienie twórczości dwóch autorów tak różniących się między sobą. Zaznaczył też, że jakkolwiek eklezjologia Freya była oryginalna, to przecież daleka jest od eklezjologii Vaticanum II. — Ks. prodziekan doc. T. Pawluk przyznał, że zestawienie autorów Zirkela i Freya wypadło nieco sztucznie. Ideę wspólną dla tych autorów można znaleźć, ale należało ją mocno podkreślić we wstępie do prelekcji. Zauważył też, że wykładowca posłużył się metodą analizy. Taka metoda w danym przypadku była łatwiejsza. Wykład wypadłby jednak korzystniej, gdyby był opracowany metodą porównawczą. — Ks. dr F. Pasternak wyraził zdanie, że słuchacze tego wykładu skorzystaliby więcej, gdyby poglądy Zirkela i Freya przedstawione zostały na tle nauki Kościoła tamtych czasów. Zgodził się

z referentem co do tego, że można było omówić poglądy tych dwóch autorów w jednym wykładzie, ponieważ zajmowali się jednym i tym samym problemem stosunku państwa do Kościoła. — Ks. prodziekan T. Pawluk zabierając powtórnie głos, z uznaniem wyraził się o krytycznym referowaniu poglądów Zirkela i Freya i o pięknym języku, jakim się referent posługiwał wygłaszając swój wykład.

Odpowiadając na głosy, które padły w dyskusji, ks. dr Marian Fąka wyjaśnił, że Zirkel i Frey czerpali inspiracje do pisania swych dzieł ze stosunków politycznych istniejących w Bawarii na początku XIX wieku. Zirkel jako biskup sufragana Würzburga i Frey jako profesor prawa kościelnego, historii Kościoła i dogmatyki w Bambergu, wczuli się dobrze w sytuację Kościoła owego czasu w Bawarii. Obydwaj, tak Zirkel jak i Frey mówią o wolnym Kościele w wolnym państwie. Ich poglądy zasługiwały na opracowanie, bo wyróżniają się oryginalnością wśród innych kanonistów, których część znajdowała się pod wpływem febronalizmu.

### III

Temat referatu, jaki wygłosił w dniu 18 stycznia 1973 roku ks. prof. Marian Myrcha na kolejnym posiedzeniu naukowym Wydziału Prawa Kanonicznego brzmiał — *Pojęcie przestępstwa w świetle prawa kanonicznego*. Tymczasem treść referatu stała się wielkim wydarzeniem naukowym.

Podstawowa teza wykładu brzmiała: pojęcie przestępstwa należy rozpatrywać według kan. 2195 i kan. 2198 łącznie, przy czym wyrażenie z kan. 2198 „ratione peccati” oznacza kompetencję Kościoła wobec grzesznika nie tylko w zakresie wewnętrznym, ale także i w zakresie zewnętrznym. Innymi słowy — Kościół może ścigać i karać człowieka ochrzczonego także za przekroczenie ustawy państwowej, o ile przekroczenie takie spowodowało „damnum sociale”.

Przepis kan. 2198, traktującego o podziale przestępstw pod kątem właściwości władzy kościelnej i świeckiej, a mówiąc ściśle — interesująca nas fragment „...delictum quod unice laedit legem societatis civilis, iure proprio, salvo praescripto can. 120, punit civilis auctoritas, licet etiam Ecclesia sit in illud competens ratione peccati...” — nie jest przepisem nowym. Z podobnym wyrażeniem „ratione peccati” spotykamy się już w Dekretalach, X, 2, 1, 13. Innocenty III rozstrzygał tam spór o foedum, a więc o sprawę czysto świecką, między Filipem a Janem bez Ziemi. W rozstrzygnięciu tym papież zwrócił uwagę, iż jego kompetencja wynika nie tylko z popełnionego „periurium” i „fractio pacis”, lecz przysługuje mu uprawnienie także „ratione peccati”.

Czy Innocenty III miał tutaj na myśli zakres wewnętrzny, czy także zewnętrzny? W tym miejscu należy przypomnieć, iż rozgraniczenie mię-

dzy tymi dwoma zakresami dokonało się bardzo wcześniej, a uwarunkowane zostało celem, jaki Kościół realizuje. Zadaniem Kościoła jest zbawienie każdego człowieka, czyli cel indywidualny, realizowany w zakresie wewnętrznym. Ponieważ jednak człowiek żyje w społeczności, która z pozytywnego prawa Bożego została powołana w formie zewnętrznej — cel indywidualny musi być osiągany poprzez wspólnotę, w zakresie zewnętrznym. Czyli zakres zewnętrzny jest niejako na usługach zakresu wewnętrznego. Oba zakresy — mówiąc najogólniej — mają na uwadze ten sam przedmiot — grzech, tylko rozpatrują go pod innym kątem widzenia. Kompetencja Kościoła co do grzechu w zakresie wewnętrznym była zawsze tak oczywista, że byłoby dziwne, gdyby papież Innocenty III ten właśnie zakres miał na myśli przypominając o swojej właściwości „ratione peccati”.

W zakresie zewnętrznym Kościół również zajmuje się grzechem, a dokładniej — tylko takim grzechem, który ma znamiona przestępstwa. W Kodeksie Prawa Kanonicznego prawodawca podaje nam określenie przestępstwa w kan. 2195. Określenia przestępstwa w tej formie nie znajdziemy ani w Dekretalach ani w Dekrecie Gracjana, co oczywiście nie oznacza, że nie odróżniano wtedy „peccatum” od „delictum”. W Dekrecie Gracjana wskazane są istotne elementy czynu przestępczego. C. 1 D. 81 — *crimen est grave peccatum accusatione et damnatione dignissimum*. To określenie wypracowane przez Dekretystów zostało przyjęte prawie bez zmian przez Dekretalistów. Odnajdujemy w nim dwa podstawowe przestępstwa: „*violatio legis*” (zawarte jest ono w słowach „*accusatione et damnatione dignissimum*) oraz winę, „*imputabilitas*” (*grave peccatum*). Innocenty III nic w tej materii nie zmienił. Łatwo można zauważyć, że takie pojęcie przestępstwa — grzech ciężki, zewnętrzny, można popełnić zawsze, kiedy narusza się prawo Boże naturalne czy pozytywne i może być ono wprowadzone tak do ustawodawstwa kościelnego jak i świeckiego. A jeżeli owo „peccatum” spowoduje szkodę społeczną, „*damnum sociale*” — wtedy Kościół mógłby karać nawet za przekroczenie ustawy czysto świeckiej.

Jak zapatrywali się na tę sprawę autorzy przedkodeksowi? D'Annibale określił przestępstwo w ten sposób: „*delictum in genere est libera et exterius censibilis volatio legis divinae vel humanae*”. Pod słowami „*lex divina*” należy oczywiście rozumieć prawo Boże naturalne czy pozytywne, zaś „*lex humana*” obejmuje nie tylko prawo kościelne lecz także prawo świeckie. Pogląd, iż przestępstwem kościelnym będzie także przekroczenie ustawy świeckiej, oczywiście pod pewnymi warunkami, wyznawali między innymi także Hollweck, Lega i Wernz. Wernz widział tutaj tylko jedną trudność — brak sankcji kościelnej, lecz rozstrzygnął ją w ten sposób, że ilekroć jakiś czyn narusza prawo Boże, to sędzia kościelny ma zawsze prawo upomnieć sprawcę, a w upomnieniu zawiera

się przeciw sankcja. Według Wernza tak właśnie postąpił papież Innocenty III, gdyż przed wydaniem wyroku groził Filipowi ekskomuniką w wypadku nieoddania feudum zagrabionego Janowi bez Ziemi.

Autorzy dwóch najpoważniejszych podręczników pokodeksowych, Roberti i Michiels, stają na tym samym stanowisku, jednak żaden z autorów nie łączy tej kwestii z samym pojęciem przestępstwa — osobno omawia się kan. 2195 i kan. 2198.

Do przeciwników teorii rozszerzenia pojęcia przestępstwa spośród autorów przedkodeksowych należał przede wszystkim Devoti. Twierdził on, iż naruszenie ustawy świeckiej nie będzie przestępstwem, zaś wypowiedź Innocentego III — *ratione peccati* — należy zawężyć do zakresu wewnętrznego. Podobne stanowisko zajmuje też szereg autorów pokodeksowych (m. in. Salucci), lecz wszyscy powołują się na Devotiego.

Według ks. prof. Mariana Myrchy pojęcie przestępstwa należy formułować w oparciu o kan. 2195 i kan. 2198 łącznie. Stąd — także przekroczenie ustawy świeckiej, gdy będzie grzechem ciężkim i spowoduje „*damnum sociale*” — może być karane przez władzę kościelną. Wyrażenie „*ratione peccati*” w kan. 2198 jest wzięte dosłownie ze starego prawa, gdzie było rozumiane szeroko (tj. i w znaczeniu zakresu zewnętrznego). Tak też ma być rozumiane w kan. 2198, w myśl zasady kan. 6 n. 2. Kwestia braku sankcji, o której wspomina kan. 2195 może być łatwo rozwiązana przez zastosowanie kan. 2222 § 1 i to nie tylko przez uprzednie upomnienie. Kanon ten pozwala karać „*...etiam sine praevia poenae comminatione... si scandalum forte datum aut specialis transgressionis gravitas id ferat...*”.

W zakończeniu ks. prof. Marian Myrcha podkreślił, iż takie rozwiązanie będzie ważne właściwie tylko dla teorii prawa karnego, gdyż w praktyce wątpliwe jest, aby Kościół chciał z tego korzystać.

W dyskusji po referacie jako pierwszy zabrał głos ks. dr F. Paster-nak. Wyraził on wątpliwość, czy takie rozumienie kan. 2198 nie sprzeciwia się zasadzie, iż prawo karne należy interpretować ściśle.

Ks. dziekan M. Żurowski zwrócił uwagę na to, iż w pierwotnym Kościele trudno mówić o rozgraniczeniu zakresu zewnętrznego i wewnętrznego. Wówczas każdy grzech miał znaczenie społeczno-eklesjalne. Do X, XI wieku uważano, że w sakramencie pokuty dokonuje się nie tylko pojednanie z Bogiem, ale także z Kościołem jako społecznością. W średniowieczu, na skutek wpływu prawa germańskiego i rzymskiego, zaczyna się kłaść większy nacisk na rozgraniczenie obu zakresów i na wypuklanie roli zakresu zewnętrznego. Dowodem na to jest znaczenie pojęcia „*crimen*”. „*Crimen*” nie może być identyfikowane z „*delictum*”, gdyż zawiera inną treść. Zakres pojęcia „*crimen*” jest bardzo szeroki i dopiero kontekst wypowiedzi autora pozwala stwierdzić, jak należy to pojęcie rozumieć. Ciekawym byłoby stwierdzenie, od kiedy



pojawia się na określenie przestępstwa termin „delictum”, a nie „crimen”. W związku z podziałem jurysdykcji na zakres wewnętrzny i zewnętrzny należy stwierdzić, że rozróżnienie to stopniowo zanikało — właściwie aż do Soboru Watykańskiego II i dopiero teraz powraca się do pierwotnego rozumienia, że przez odpuszczenie grzechu w sakramencie pokuty następuje także pojednanie ze społecznością.

Ks. doc. R. Sobański przypomniał, że grzech wykracza przeciw każdemu porządkowi społecznemu. Dzisiaj nie można mówić, że forum internum ma na celu pojednanie z Bogiem, a forum externum pojednanie ze społecznością. Różnica polega jedynie na sposobie wykonywania władzy.

Ks. prof. Marian Myrcha odpowiadając ks. dr F. Pasternakowi stwierdził, że interpretacja wyrażenia „ratione peccati” w rozumieniu zakresu zewnętrznego nie sprzeciwia się zasadzie kan. 19. „Lex” z kan. 2195 należy rozumieć w sensie kan. 2198 — czyli także „lex civilis”. Nie jest to więc interpretacja szeroka, czy rozszerzająca, gdyż zachowane są tutaj granice, które ustalił sam prawodawca.

W związku z wypowiedzią ks. dziekana M. Żurowskiego ks. prof. Marian Myrcha zauważył. Definicja „delictum” według Kutnera jest zreasumowaniem pojęcia, jakie mieli Dekretyści. Elementy „crimen” podane przez nich należy rozumieć łącznie: występuje tutaj stopniowanie od pojęcia grzechu w najszerszym znaczeniu aż do pojęcia przestępstwa. Wyłonili więc z całej grupy grzechów tylko te, które należy karać. Bowiem już św. Augustyn zwrócił uwagę na słowa św. Pawła, aby nie święcić jak tylko tych, którzy są „sine crimine”. Św. Paweł widział już różnicę między „peccatum” a „crimen”. Gdyby bowiem rozumieć pojęcie „crimen” w sensie jakiegokolwiek grzechu, a nie grzechu mającego znamiona przestępstwa, niewielu mogło by święcenie otrzymać. To rozróżnienie przejęli Dekretyści i w tym też znaczeniu pojmowali termin „crimen”, na co wskazuje także przytoczone już wyżej określenie — „peccatum grave, accusatione et damnatione dignissimum”. Innym zagadnieniem będzie to, czy pod pojęciem „crimen” należy rozumieć tylko przestępstwo rozmyślne czy też i nieumyślne. Dekretyści stali na stanowisku, że „crimen” to przestępstwo popełnione z pełną świadomością, „cum dolo”. Odpowiadało to zresztą także prawu rzymskiemu. Inne czyny, w których „dolos” nie występował, a które także należało karać, określano wyrażeniem „res illicita”.

Termin „delictum” wprowadzili dopiero Dekretaliści, ale używano wtedy na określenie przestępstwa różnych słów, takich jak — „crimen”, „delictum”, „excessus”, „maleficium” itp. Nawet i w obecnym Kodeksie znajdujemy wyrażenia „delictum” i „crimen”. Dlatego nie można brać argumentu z brzmienia słowa, ale z jego treści. Ciekawe jest, który

z autorów jako pierwszy zaczął używać wyrażenia „lex ecclesiastica”. Ta sprawa wymaga jednak specjalnego studium.

Jeżeli chodzi o zdanie ks. dziekana M. Żurowskiego, że podział na forum internum i externum dokonał się dopiero w X i XI wieku, to teoretycznie wolno tak powiedzieć. Jednakże praktycznie — już od pierwszych wieków ten podział był stosowany. Widać go dokładnie w rozróżnieniu między pokutą a karą. Pokutę grzesznik sam przyjmuje, wyraża na nią zgodę, zaś karę nakłada mu osoba trzecia, nawet wbrew jego woli. Tak więc rozróżnienie między zakresami było w użyciu od pierwszych wieków Kościoła.

Inny problem — czy władza Kościoła wobec osób przekraczających ustawę świecką jest „propria”, „nativa”, „directa”, czy też — jak chce np. Creusen — „indirecta”. W zakresie wewnętrznym zawsze jest „directa”.

Zabierając ponownie głos ks. dziekan M. Żurowski dopowiedział, że jeżeli nawet przekroczenie ustawy świeckiej nazwiemy „delictum”, to chyba tylko takiej ustawy, która obowiązuje w sumieniu. Są bowiem takie ustawy, których przestrzeganie będzie grzechem.

Ks. prof. Marian Myrcha wyjaśnił, że gdy mówimy „ratione peccati”, to od razu widzimy, że zostało naruszone prawo Boże. Wyklucza to automatycznie wszelkie ustawy, które nie obowiązują w sumieniu, bo nie są sprzeczne z prawem Bożym. Gdyby zaś były trudności z określeniem, co należy rozumieć pod terminem „prawo naturalne” — mamy kan. 2222, który pozwala karać zawsze wtedy, gdy było „damnum sociale”.

Ks. prodziekan T. Pawluk wyraził obawę, czy takie rozszerzenie pojęcia przestępstwa nie będzie niebezpieczne społecznie.

Ks. prof. Marian Myrcha w odpowiedzi przypomniał, że takie rozumienie „delictum” będzie miało znaczenie tylko dla teorii prawa. W praktyce Kościół bardzo rzadko — jeśli w ogóle — korzystał z kan. 2222. Podobnie będzie z rozumieniem zwrotu „ratione peccati” w odniesieniu do zakresu zewnętrznego. Fakt jednak, że coś nie będzie miało znaczenia praktycznego nie oznacza, że należy to pomijać w opracowaniu teoretycznym.

#### IV

W dniach 7 i 8 maja 1973 roku odbyła się w gmachu Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie sesja naukowa zorganizowana przez Wydział Prawa Kanonicznego ATK. Sesji przewodniczył ks. dziekan prof. dr Marian Żurowski. Na sesji tej zostały wygłoszone trzy referaty.

1. Jean Beyer SJ, Dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie — *De statu et iuribus personarum in actuali discussione circa legem fundamentalem.*

2. Jean Beyer SJ — *Renovatio iuris et vitae religiosorum secundum novam codificationem.*

Obydwa te referaty zostaną opublikowane w *Prawie kanonicznym.*

3. Prof. Jakub Sowicki — *Nieznaný konkordat polski z XVI wieku.*

Wiadomo, że w Polsce przedrozbiorowej niekiedy istniały konflikty między stanem szlacheckim a stanem duchownych. Bywały i układy regulujące stosunki między tymi stanami. Układy te przybierały różne formy, zawierane były między różnymi stronami. Cechą tych układów jest ograniczenie się do załatwienia niektórych tylko problemów. Dlatego żaden z tych układów nie zasługuje na miano konkordatu w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

W XVI wieku nastąpiło zaostrzenie się konfliktu między szlachtą a duchowieństwem w związku ze sprawą kompetencji sądów kościelnych. Nawet sejmy zajmowały się tą sprawą. Sejm piotrkowski z 1519 roku wprowadził kary za pozywanie duchownego przed sąd świecki. Konstytucja sejmowa dała wyraz przekonaniu, że w materii kompetencji sądów świeckich i kościelnych wiele zależy od współdziałania władzy świeckiej i duchownej. Ale wezwanie sejmu zwrócone do hierarchii kościelnej pozostało bez echa. W 1532 roku sejm krakowski powołał komisję złożoną z sześciu biegłych, której zadaniem było ułożenie zbioru praw co do kompetencji sądów kościelnych. Komisja ta ułożyła katalog spraw, które miały podlegać sądom świeckim i katalog spraw, które miały podlegać sądom kościelnym. Projekt uchwały w tej materii upadł na sejmie piotrkowskim w 1534 roku. Nie milkły jednak głosy domagające się określenia kompetencji sądów świeckich i kościelnych. W 1537 roku przedstawiono królowi petita szlachty w tej dziedzinie. Sejm piotrkowski z 1538 roku uchwalił konstytucję o kompetencji sądów świeckich, ale nie załatwił sprawy najważniejszej, mianowicie, nie przedstawił katalogu przypadków, które miały podlegać sądowi kościelnemu i świeckiemu. Uchwały synodu odbytego w dniach 16—20 maja 1539 roku zawierają katalog przypadków, których sądownictwo miało podlegać sądom kościelnym. Tekst tego katalogu jest bardzo podobny do katalogu z 1532 roku. Zamieszczenie tego katalogu wśród uchwał synodu nadało mu walor ustawy kościelnej o zasięgu krajowym. Synod polecił doręczyć ten katalog królowi. Tym samym król został wezwany do zaakceptowania uchwały synodu. Następny prowincjonalny synod z 1540 roku powtórzył w tej materii uchwałę synodu z 1539 roku, ale już nieco zmienioną, widocznie po rokowaniach z władzami świeckimi. Sejm krakowski z 1543 roku doprowadza do wydania analogicznej uchwały. Ustawa sejmowa jest nieco szersza. Wprowadza pewne uzupełnienia. Zawiera projekty rozwiązania spraw pominiętych przez uchwałę synodu. Uchwalony tekst ustawy sejmowej jest

owocem porozumienia i kompromisu między władzami świeckimi i duchownymi.

Czy to prawo synodalne i tę uchwałę sejmową możemy nazwać konkordatem? Chodzi tu o dwie uchwały — władzy duchownej i świeckiej. Nie był to więc konkordat w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Była to raczej konwencja, umowa, bo było porozumienie między władzą duchowną a świecką.

Po wygłoszeniu referatu przez prof. Jakuba Sawickiego zebrał głos ks. dziekan Marian Żurowski i podziękował panu profesorowi za wnikliwy, wygłoszony pięknym językiem, słowem wzorowy wykład. Równocześnie Ks. dziekan zapytał, czy znana jest reakcja Rzymu na tę umowę władzy kościelnej i władzy świeckiej. Prof. Jakub Sawicki odpowiedział zaraz, że nie natrafił na ślad jakiegokolwiek reakcji Rzymu w tej sprawie.

Ks. dr F. Pasternak wyraził przekonanie, że umowa o której mówił prof. Jakub Sawicki nie jest konkordatem w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Konkordat mogą zawierać dwa podmioty prawa międzynarodowego, tymczasem w danym przypadku chodziło o uchwały i synodu i sejmu. Prof. Jakub Sawicki zgodził się z tym zdaniem ks. dr F. Pasternaka, podkreślając, że fakty te, należy rozpatrywać w kontekście historycznym.

Ks. doc. P. H e m p e r e k zauważył, że w średniowieczu były zawierane konkordaty przez biskupów i władzę świecką.

Ks. prodziekan T. P a w ł u k wskazał na dwie okoliczności: omawiana uchwała synodu i ustawa sejmu są z czasów Mikołaja Kopernika, natomiast referat został wygłoszony w roku nauki polskiej.

## V

W dniu 25 października 1973 r., począwszy od godz. 10, odbyło się sympozjum naukowe pracowników naukowych Wydziału Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Ponad godzinny wykład na temat „Całkowita symulacja małżeństwa a inne braki zgody małżeńskiej” wygłosił ks. dr Marian P a s t u s z k o. Wykład rozpoczęty został wyjaśnieniem pojęć użytych w tytule, mianowicie całkowitej symulacji małżeństwa i innych braków zgody małżeńskiej. Całkowita symulacja małżeństwa to jest „positivus actus volutatis excludens matrimonium ipsum” (can 1086 § 2). Wyrażeniem „inne braki zgody małżeńskiej” wykładowca objął następujące przyczyny nieważności małżeństwa; ze strony intelektu — choroby psychiczne, ignorancję i błąd; ze strony woli — symulacja częściowa, przymus i bojaźń oraz warunek. Te przyczyny nieważności małżeństwa ks. dr Marian Pastuszko porównał z całkowitą małżeństwa, wykazując tak podobieństwa jak i różnice zachodzące między całkowitą symulacją małżeństwa a innymi

brakami zgody małżeńskiej. Wykład zakończył się ogólnym wnioskiem, że całkowita symulacja małżeństwa jako przyczyna nieważności małżeństwa różni się od wszystkich innych braków zgody małżeńskiej. Różni się od chorób psychicznych jako przyczyny nieważności małżeństwa, od ognorancji i od błędu, od częściowej symulacji małżeństwa, przymusu i bojaźni oraz warunku. Od jednych braków zgody małżeńskiej różni się więcej, od innych mniej, ale od wszystkich się różni.

Po wykładzie odbyła się dyskusja, w której wzięli udział: 1. ks. doc. dr hab. Edward Sztarowski, 2. ks. dr Roman Bodański, 3. ks. dr Marian Fąka i ks. dziekan prof. dr hab. Marian Żurowski.

Ks. doc. dr hab. Edward S z t a r o w s k i powiedział co następuje:

Słuchając prelekcji ks. doktora nasunęły mi się pewne wątpliwości:

1. Najpierw zastanawiam się nad tym, co skłoniło prelegenta do dokonywania tych licznych zestawień, jak np. relacja istniejąca między ignorancją i symulacją, błędem i symulacją itd. Wiadomą jest rzeczą, że tego rodzaju analizy porównawczej dokonuje się wtedy, gdy między zestawieniami członami istnieje jakieś powiązanie. Tymczasem sam prelegent utwierdził mnie w przekonaniu, że — przynajmniej w niektórych wypadkach — takiego powiązania nie dostrzega się. Oświadczył bowiem w pewnym momencie: „Błąd i symulacja nie mają punktu styczności poza tym, że pochodzą od człowieka”. Po co zatem dokonywać porównania tych dwóch przyczyn nieważności małżeństwa?

2. Prelegent bardzo mocno podkreślał że symulacja małżeństwa jest prawie zawsze grzechem ciężkim. Uważam, że sformułowanie jest zbyt mocne. Trzeba by tutaj przynajmniej wprowadzić rozróżnienie między grzechem ujmowanym obiektywnie (grzech materialny), a grzechem ujmowanym subiektywnie (formalnie). Prawo odmawia możliwości zaskarżenia małżeństwa, gdy ktoś działa „dolose”. Wiadomo z praktyki sądowej, że ustalenie tej okoliczności jest rzeczą niezmiernie trudną. W wielu wypadkach ktoś może działać właśnie w dobrej wierze.

3. Prelegent wyraźnie sugerował, że przymus, który sam z siebie powoduje nieważność małżeństwa nie może „współistnieć” z całkowitą (czy częściową) symulacją. Rzecz chyba wygląda w ten sposób, że jedynie przepisy procesowe zabraniają łączenia obydwu tytułów w tej samej sprawie. Natomiast od strony podmiotu zawierającego małżeństwo jest zupełnie zrozumiała sytuacja, że wspomniany przymus może być jednocześnie przyczyną symulacji. Stąd sformułowanie prelegenta: przymus powodujący nieważność małżeństwa i symulacja całkowita nie mogą razem istnieć, należy zastąpić stwierdzeniem: w wypadku nieważności małżeństwa z tytułu przymusu i symulacji, można sprawę wnosić tylko na podstawie jednego z dwóch tytułów, które mogą współistnieć w tym samym podmiocie.

4. Prelegent zaznaczył, że całkowita symulacja łączy się ze świadomością skutku nieważności. Nie można chyba tutaj mówić o prawdziwej, zależności. Nie dałoby się to pogodzić z dyspozycją kan. 16 § 1.

5. Prelegent — za innymi autorami — stwierdza, że symulacja oznacza intencję nie zawierania małżeństwa. Trudno powiedzieć, że to sformułowanie jest błędne lub nieścisłe. Wiadomo jednak z teologii moralnej, że intencja oznacza raczej coś pozytywnego, a nie wykluczenie czegoś. Właśnie do zawarcia małżeństwa jest wymagana intencja zawarcia go zgodnie z nauką Kościoła. Może zatem dałoby się w odniesieniu do symulacji ustalić inną terminologię?

Ustosunkowując się do 1 punktu wypowiedzi Ks. doc. Szatrowskiego prelegent najpierw wyraził ubolewanie z tego powodu, że Ks. dr Sztafrowski nie dostrzegł racji porównywania całkowitej symulacji małżeństwa z innymi brakami zgody małżeńskiej. Oświadczył następnie z pewnym zażenowaniem, że tą racją była ciekawość naukowa. — Następnie prelegent zauważył, że przytoczone przez Ks. Docenta zdanie „błąd i symulacja nie mają punktu styczności poza tym, że pochodzą od człowieka” w wykładzie było końcowym wnioskiem z pewnego rozumowania, które to rozumowanie było wstępem do szczegółowego zestawienia błędu prawnego i błędu faktycznego z całkowitą symulacją małżeństwa. A dlatego porównano błąd prawny i faktyczny z całkowitą symulacją małżeństwa, że są przyczyną nieważności małżeństwa. Zatem istnieje między nimi powiązanie.

W związku z 2 punktem wypowiedzi Ks. dr Sztafrowskiego prelegent wyjaśnił, że całkowicie symulujący zawarcie małżeństwa, przyznając się do dopuszczenia się całkowitej symulacji małżeństwa, tym samym przyznaje się do tego, że jest bezpośrednią przyczyną całkowitej symulacji małżeństwa. A w takich okolicznościach domniemywa się, że symulant jest także przyczyną rozmyślną i zawinioną. Ma tu bowiem zastosowanie kan. 2200 § 2 — „*Posita externa legis violatione, dolus in foro externo praesumitur, donec contrarium probetur*”.

Co do 3 punktu wypowiedzi Ks. dr Sztafrowskiego — prelegent zgłosił aż trzy zastrzeżenia.

1. W wykładzie powiedziano: „Małżeństwo zawierane pod wpływem przymusu moralnego, który nie odbiera używania rozumu, polega na tym, że zgoda małżeńska jest wyrażana jako realna, prawdziwa, chociaż wymuszona. W małżeństwie całkowicie symulowanym zgoda małżeńska nie jest ani realna ani prawdziwa, ale pozorna. Taka więc istnieje różnica między zgodą wymuszoną a zgodą całkowicie symulowaną, jaka zachodzi różnica między tym co jest realne i prawdziwe, a tym co nie jest realne i prawdziwe, ale jedynie pozorne”. Nad tymi stwierdzeniami wystarczy pomyśleć, żeby dopatrzeć się w nich prawdy. Tak też uczy jureprudencja rotalna i prawie wszyscy autorowie, bo za wyjątkiem.

chyba tylko Heinricha Flatten. Ks. dr Szafrowski wydaje się zbliżać do pozycji zajętych przez Heinricha Flatten. Ten sławny kanonista ma jednak przeciwko sobie także jurysprudencję Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej. Prelegent absolutnie sprzeciwił się twierdzeniu Ks. dr Szafrowskiego, jakoby tylko „przepisy procesowe zabraniały łączenia obydwu tytułów w tej samej sprawie”.

2. Oczywiście jest rzeczą, że przymus i bojaźń mogą być przyczyną całkowitej symulacji małżeństwa. Przecież to jest inny temat i nie wchodził wcale w ramy omawianego tematu: całkowita symulacja małżeństwa a inne braki zgody małżeńskiej. Prelegent porównał całkowicie symulowaną zgodę małżeńską i przymus oraz bojaźń jako przyczyny nieważności małżeństwa. I właśnie jako przyczyny nieważności małżeństwa całkowita symulacja małżeństwa i przymus oraz bojaźń są różne. Przymus i bojaźń jako przyczyna nieważności małżeństwa nie jest i nie może być przyczyną całkowitej symulacji jako przyczyny nieważności małżeństwa.

3. Nie jest też do przyjęcia stwierdzenie Ks. dr Szafrowskiego, że „w wypadku nieważności z tytułu przymusu i symulacji, można sprawę wnosić tylko na podstawie jednego z dwóch tytułów, które mogą współistnieć w tym samym podmiocie”. Z jurysprudencji rotalnej aż nadto dobrze wiadomo, że skargę o nieważność małżeństwa można wnosić nie tylko z jednego, ale także z dwu tytułów nieważności małżeństwa, to jest, całkowitej symulacji małżeństwa oraz przymusu i bojaźni, byle te przyczyny były sobie podporządkowane. Powiedziano to zresztą jasno w czasie wykładu. Nie można orzekać o nieważności małżeństwa z powodu całkowitej symulacji małżeństwa i równocześnie z powodu przymusu i bojaźni. To jest jednak inna sprawa.

W związku z 4 zastrzeżeniem Ks. dr Szafrowskiego — prelegent powołał się na następujący tekst z sentencji Roty Rzymskiej: „... nam qui totaliter simulat, seu ut melius dicitur matrimonium ipsum excludit, sui actus nullitatis bene conscius est” (SRR Romana, n. m. c. Felici, 14 VII 1959: v. LI, p. 372, n. 2). Równocześnie prelegent wyraził obawę, że Ks. dr Szafrowski nie znajdzie w sentencjach rotalnych opinii utrzymującej, że można całkowicie symulować zawarcie małżeństwa bez świadomości co do głównego skutku całkowitej symulacji, to jest, nieważności małżeństwa symulowanego. W decyzjach rotalnych można znaleźć nawet takie zdanie, że i częściowa symulacja zawarcia małżeństwa łączy się ze świadomością dotyczącą nieważności małżeństwa symulowanego. Prelegent nie wyjaśnił, czy taka jurysprudencja rotalna da się pogodzić z dyspozycją kan. 16 § 1”.

Następnie ks. dr Roman Bodański zwrócił uwagę, że pojęcie intencji jest używane względnie często przez kanonistów.

Ks. dr Marian Fąka, powołując się na praktykę sądową, powiedział, że są symulanci, którzy nie grzeszą symulując.

Ks. dziekan prof. dr hab. Marian Żurowski zgłosił następujące zastrzeżenia:

1. Prelegent użył wyrażenia: „istnieją warunki, które nie sprawiają nieważności małżeństwa, ale na przykład, tylko zawieszają ważność małżeństwa do czasu spełnienia się warunku”. Wyrażenie to nie jest szczęśliwe, bo małżeństwo od początku jest ważne lub nieważne.

2. Prelegent wspomniał o chorobach woli, nie dał jednak wyjaśnienia, co to takiego jest.

3. W wykładzie brakowało wyjaśnienia niektórych pojęć, np. obok ignorancji nie wspomniano wcale o niewiedzy, o błędzie, o którym stanowi kan. 1084.

Ks. dr Marian Pastuszek odpowiedział.

Co do 1. Prelegent sądzi, że wolno mówić o warunkach zawieszających ważność małżeństwa, skoro w kan. 1092 czytamy: „*Conditio semel apposita et non revocata... n. 3. Si de futuro licita, valorem matrimonii suspendit*”.

Co do 2. Pojęcie chorób woli wyjaśnione jest w słowniku psychologicznym profesora Józefa Pietera.

Co do 3. Uwaga bardzo słuszna. Prelegent jest również zdania, że wykład byłby zrozumiały, gdyby zawierał wyjaśnienie pojęć używanych w wykładzie. Niestety nie mógł sobie na to pozwolić ze względu na ograniczony czas. Przygotowując wykład miał przed sobą dwie możliwości: 1. wyjaśnić pojęcia i nie porównać całkowitej symulacji małżeństwa z wszystkimi brakami zgody małżeńskiej, 2. nie wyjaśniać pojęć i porównać całkowitą symulację małżeństwa z innymi brakami zgody małżeńskiej. Wybrał drugą możliwość, ponieważ słuchaczami mieli być i rzeczywiście byli pracownicy naukowi Wydziału Prawa Kanonicznego, a więc biegli w prawie kanonicznym.

## VI

Dnia 5 listopada 1973 roku na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK w Warszawie odbyła się sesja naukowa kanonistów. Udział w niej wzięli nauczyciele akademicki Wydziału oraz zaproszeni kanoniści Polscy.

Pierwszym referentem był ks. doc. dr hab. Tadeusz Pawluk. W swym referacie nawiązującym do obchodzonego Roku Kopernikowskiego, zatytułowanym: „Inspiracje kręgu papieskiego w działalności naukowej Mikołaja Kopernika”, ks. T. Pawluk wykazał, iż bodźców do działalności naukowej, której owocem było wiekopomne dzieło „*De revolutionibus*”, dostarczyło Mikołajowi Kopernikowi rzymskie środo-



wisko papieskie. Nie były to bodźce jedyne, ale dostatecznie silne, by zaważyć na losie dzieła. Biskup Paweł z Middelburga, który z upoważnienia papieża Leona X kierował pracami nad reformą kalendarza juliańskiego, zapraszając astronoma fromborskiego do współpracy, tym samym zainspirował podjęcie badań astronomicznych i gromadzenie materiałów, które znalazły się w księgach „O obrotach”. „Od tego to czasu — wyraźnie stwierdził Mikołaj Kopernik — zacząłem wyteżać umysł, by te rzeczy dokładniej zbadać”. Na opublikowanie dzieła „O obrotach” znacznie wpłynął kardynał kapuański Mikołaj Schonberg. On to słał listy do kanonika warmińskiego z prośbą, aby zechciał udostępnić ludziom nauki wyniki swoich badań. Nie bez znaczenia dla naszego astronoma było również zainteresowanie się jego nauką na dworze papieskim. Przyjazny gest aprobaty pod adresem działalności naukowej Mikołaja Kopernika i jego poglądów naukowych uczynił papież Klemens VII. Pozytywna opinia papieża Pawła III o dziele „De revolutionibus” ośmieliła i upoważniła autora tegoż dzieła do dedykowania „owoców mozolnej pracy” głowie Kościoła. Jeżeli do tego dodamy, że mecenas nad studiami kanonika warmińskiego sprawował biskup warmiński Łukasz Watzenrode oraz kapituła katedralna we Fromborku i że środowisko diecezjalne Warmii stworzyło mu warunki do prowadzenia badań naukowych, musimy dojść do stwierdzenia, iż wpływ środowiska kościelnego na powstanie i ukazanie się dzieła „De revolutionibus” był poważny. Nie ulega wątpliwości, że początkowo, poza szczupłą garstką astronomów, jedynie środowisko kościelne w pełni doceniło zarówno talent jak i wyniki badań naszego astronoma.

Przykry dramat kopernikowski — stwierdził na zakończenie ks. T. Pawluk — który rozegrał się po przeszło siedemdziesięciu latach od opublikowania dzieła „De revolutionibus”, jest równoważony faktem, iż to właśnie środowisko kościelne dało Mikołajowi Kopernikowi formację naukową, doceniło jego talent, stworzyło mu warunki do pracy naukowej oraz w znacznej mierze przyczyniło się do tego, że dzieło jego życia zrodziło się i zostało ukazane światu.

Następnie zostały wygłoszone jeszcze dwa referaty:

1. Ks. dziekan prof. dr hab. Marian Żurowski — Sprawozdanie z dwóch Międzynarodowych Kongresów Kanonistów, to jest w Mediolanie i na Krecie.

2. Ks. dr Józef Glemp — Relacja na temat instrukcji „Dispensationis matrimonii”.

Ostatnie dwa referaty zostaną opublikowane w niniejszym numerze „Prawa kanonicznego”.

Pod każdym z wyżej wymienionych referatów miała miejsce dyskusja.

Ks. M. Pastuszko